

Pamięć naiwna



„Przewielebność rabin na spacerze” – Adam Zegadło,
rzeźba w drewnie

Fot. Marian Pokropek

Od czasu publikacji Aliny Całej *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej* wiemy, jak nieoczekiwany bywa obraz Żydów, zapisany w pamięci mieszkańców polskiej wsi. Wystawa, która zostanie otwarta w tym miesiącu w podwarszawskich Otrębusach, pozwoli nam to zobaczyć na własne oczy. W dworku kuratora wystawy, profesora Mariana Pokropka z warszawskiej etnografii, pokazanych zostanie ponad 300 eksponatów: nawiązujących do tematyki żydowskiej rzeźb i obrazów twórców ludowych. To największa do tej pory tego rodzaju wystawa w Polsce. Większość eksponatów pochodzi z prywatnej kolekcji kuratora.

Wystawa będzie częścią już III Warszawskiego Festiwalu Nauki, i dlatego jej inaugurację zaplanowano na pierwszy

dzień festiwalu: 18 września, w ostatnią sobotę przed Jom Kipur. Nie ma w tym wyborze daty oczywiście mowy o jakimś świadomym lekceważeniu żydowskiej publiczności; jest to raczej kolejny dowód na to, że nie tylko w pamięci naiwnej nawet najbardziej podstawowe informacje o Żydach uległy już zatarciu. Wystawa będzie jeszcze czynna do trzeciego dnia Sukot (27 września) włącznie, a później też będzie można ją zwiedzić, po telefonicznym umówieniu się z kuratorem.

Wystawa podzielona została tematycznie na trzy części: *Biblia hebrajska*, *Żydzi polscy* i *Zagłada*. Każda z nich należy z kolei do szerszego obszaru zainteresowań twórców ludowych, których dzieła mają z reguły inspirację religijną, osobistą lub historyczną. Wątki żydowskie są więc częścią ogólnej tematyki polskiej sztuki ludowej.

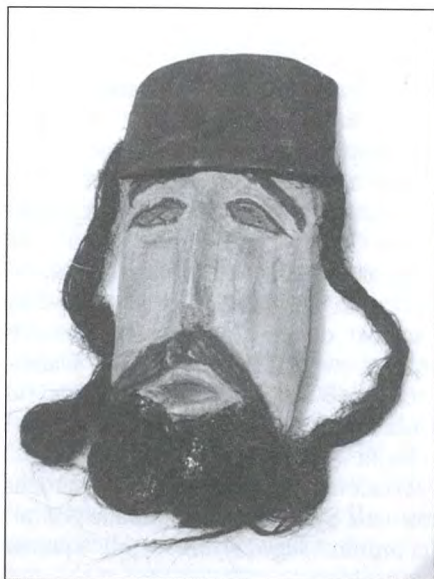
Jest to jednak tematyka szczególna. – Wątki starotestamentowe – mówi profesor Pokropek – zaczęły się pojawiać w sztuce ludowej dopiero w latach sześćdziesiątych, pod wyraźnym wpływem tendencji posoborowych w Kościele. Wcześniej takich motywów było bardzo mało.

Teraz za to dzieł takich jest mnóstwo, choć ich związek z Żydami jest raczej dość umowny. Przedstawiani w sztuce ludowej Abraham, Jakub czy Mojżesz są postaciami z ikonografii chrześcijańskiej, nie żydowskiej. Trudno się temu dziwić, skoro religijna żydowska ikonografia po prostu nie istnieje, a że świecką wieś polska nie miała kontaktu, bo i skąd? Pozostaje jednak faktem, że Mojżesz zstępujący z tablicami Prawa wprost przed kościół czy śniący Jakub, u którego boku leży Pismo Święte z krzyżem na okładce, robią dość dziwne wrażenie.

Inaczej jest jednak z przedstawieniami polskich Żydów, takich, jakich starsi twórcy jeszcze pamiętali z czasów swojego dzieciństwa. Tematy są dość oczywiste: handel, klezmerzy i wesela, bo w tych wła-

śnie sytuacjach dochodziło najczęściej do kontaktów między ludnością żydowską a chłopską. Tutaj też jednak dochodzi do nieporozumień, jak w scenach z synagogi, w których trudno dopatrzeć się podobieństwa do realnych obrzędów: na jednym z obrazów wymalowane są bezsensowne i zdeformowane hebrajskie litery. Nie ma za to prawie reprezentacji tradycyjnego stereotypu bogatego Żyda, królującego wszechwładnie wśród kiczowatych obrazów sprzedawanych na warszawskiej Starej Wsi. Pamięć ludowa zapamiętała Żydów takich, jakcy byli: biednych.

Ale zapamiętała na ogół z szacunkiem. Rzeźba przedstawiająca spacerującego rabina zatytułowana jest „Przewielebność”. Inna, fascynująca rzeźba Żyda z wagą w ręku, jak z posągów Temidy, nosi tytuł „Żyd-Sprawiedliwy”. Szacunek, rzecz jasna, nie wyklucza satyry. Na jednej z płaskorzeźb pokazano uwiązaną do skrzydła wiatraka kożę, rozpaczającego Żyda, i chłopca, który tłumaczy (bo płaskorzeźba jest podpisana), że kozy nie należy przywiązywać do skrzydeł wiatraka...



Maska Żyda

Fot. Marian Pokropek

W kolekcji Mariana Pokropka brak natomiast eksponatów najczęściej spotykanych na jarmarkach, takich jak krakowski Emaus czy w żywych jeszcze obrzędach ludowych jak chodzenie z Turoniem czy palenie Judasza. Tam Żydzi są śmieszni, podli, odrażający, źli, tacy jak w negatywnych, ludowych stereotypach. To sztuka niska w każdym znaczeniu tego słowa. Ale jej nieobecność w kolekcji nie oznacza nieobecności w życiu.

Bardzo wiele eksponatów odwołuje się do czasu Zagłady, choć trudno powiedzieć, ile w tym jest osobistych przeżyć, a ile nawiązywania do klisz i tropów obecnych w kulturze masowej. Nie ma jednak wątpliwości co do autentyczności wielu dzieł, a w przypadku niektórych artystów mamy do czynienia po prostu z wielką sztuką. Tak jest zwłaszcza z cyklem szesnastu olei nieżyjącego już Kazimierza Adamika, który podczas wojny, pracując jako krawiec, był jednym z nielicznych Polaków mieszkających w krakowskim getcie. Jego obrazy, dalekie tak od ilustracyjności, jak i od ekspresjonizmu, operujące światłem i plamą koloru, to dzieła dojrzałego, choć nieprofesjonalnego artysty. Mówią i o Zagładzie, i o czasie ją poprzedzającym w sposób przejmujący i odkrywczy. Dzieła te nigdy dotąd nie były wystawiane.

Kilka rzeźb odwołuje się do postaci doktora Korczaka, który, obok Maksymiliana Kolbego, na trwałe wszedł do pantheonu bohaterów zbiorowej wyobraźni. Na jednej z nich Stary Doktor przedstawiony jest jako Noe, ratujący dzieci z potopu, a jego postać przywołuje też skojarzenia z tradycyjnymi reprezentacjami Boga Ojca. Z tyłu innej z rzeźb artysta namalował scenę – dzieci bawiące się bez troski w bajecznie kolorowym ogrodzie. Ten ostatni motyw przypomina zakończenie dużo późniejszego filmu Andrzeja Wajdy o Korczaku; ani sztuka wysoka, ani naiwna nie umieją sobie poradzić z ostatecznością jego klęski.

Świat przedstawiony na wystawie kończy się Zagładą. Jedyne dwa obrazy pokazują Izrael – a mianowicie Żydów modlących się pod Zachodnią Ścianą, motyw znany z telewizji, bo przecież nie z osobistego doświadczenia twórców. Większość autorów przedstawianych prac już zmarła, a wraz z nimi odeszła żywa pamięć, naiwna, lecz wierna.

kg